

MARIOLA WOLK

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Instytut Filologii Polskiej

O *absurdzie*. Rozważania semantyczne

Słowa kluczowe: współczesny język polski, semantyka, wyrażenia epistemiczne i wartościujące.

0. W niniejszym szkicu, zgodnie z tytułową zapowiedzią, zajmę się głównie znaczeniem wyrażenia *absurd*. Ponieważ jednak sensu opisywanych jednostek nie powinno (i nie da) się rozpatrywać w izolacji od innych jednostek językowych, zwłaszcza tych o chociażby intuicyjnie zbliżonych znaczeniach, w badaniach tych, szczególnie na początku, będę się odwoływać do spostrzeżeń na temat treści *nonsensu* przedstawionych w moim wcześniejszym artykule (Wolk 2007a). W dalszej części zestawię *absurd* z innym wyrażeniem bliskim mu semantycznie. Taka koncepcja opisu służyć ma przede wszystkim wydobyciu takich cech *absurdu*, które pozwolą odróżnić to słowo od wyrażen o podobnym znaczeniu.

1. O tym, że *absurd* i *nonsens* są wyrażeniami reprezentującymi tę samą kategorię semantyczną, nikogo chyba nie trzeba przekonywać. Potwierdzenie tej tezy łatwo odnaleźć zwłaszcza w specjalistycznych opracowaniach zarówno z zakresu logiki i filozofii, jak i leksykografii. W tych pierwszych podkreśla się jednak nietożsamość wymienionych terminów (por. np. Grodziński 1981: 53, Kotarbiński 1990: 66–67, MEL: 1, 190–191), w definicjach słownikowych przeciwnie – przypisuje się tym jednostkom bardzo zbliżone, niemal takie same treści (w SJPSz znaczenie słowa *absurd* objaśnia się za pomocą wyrażenia *nonsens*,

por. SJPSz I: 5), angażując w ich objaśnienie brak sensu (por. definicje obu pojęć w SWJP: 2, 624, ISJP I: 4, 1041 i USJP I: 8, II: 1221). Jednak różnice między tymi wyrażeniami ujawniają się dość wyraźnie już na poziomie syntaktycznym.

To absurd, że_ można według mnie uznać za jednostkę faktywną, co należy rozumieć w taki sposób, że jeśli ktoś wybiera taki układ syntaktyczny, presuponuje prawdziwość zdania z propozycji¹. Por. sprzeczne zdania:

(1) **To absurd, że Piotr rzucił studia, ale Piotr nie rzucił studiów.*

(2) **To absurd, że Anna uciekła przed ołtarza, ale Anna nie uciekła przed ołtarza.*

Identyczne układy z predykatem *to nonsens, że_* dadzą zupełnie inny efekt. Wprawdzie nie uznamy za dobre zdania

(3) ?*To nonsens, że Piotr rzucił studia, ale/i Piotr nie rzucił studiów.,*

ale jego wadliwość nie ma nic wspólnego ze sprzecznością. Przeciwnie, w zdaniu idącym po *ale/i* orzeka się to samo, co za pomocą poprzedzającego je wyrażenia *to nonsens, że_*. Przyczyną dewiacji jest tu więc tautologia (w wypadku układu z *ale* dodatkowo niewłaściwe użycie tego operatora), dublowanie tej samej, „negatywnej” porcji sensu, bo mówiący *to nonsens, że_*, wyrażając niezgodę na treści komunikowane w propozycji, podważa tym samym ich prawdziwość. Bardzo dobre natomiast będzie zdanie:

(4) *To nonsens, że Piotr rzucił studia, bo Piotr nie rzucił studiów.,*

czego już się nie da powiedzieć o zdaniu

(5) **To absurd, że Piotr rzucił studia, bo Piotr nie rzucił studiów.*

¹ Absurd można orzekać nie tylko o zdarzeniach realnych, a więc o tym, co się stało, ale też o zdarzeniach jedynie wyobraźalnych. Jednak takie treści nie dadzą się według mnie wstawić w układ *to absurd, że_* właśnie ze względu na jego faktywność, por. nieakceptowalne zdania **To absurd, że Piotr rzuci studia*, **To absurd, że Piotr rzuciłby studia*. Ale już wypowiedziom z jednostkami *coś jest absurdem* czy *to absurd, żeby_*, w których komunikuje się nie o faktach, lecz o zdarzeniach możliwych do pomyślenia, nie da się nic zarzucić, por. akceptowalne przykłady *Absurdem byłoby rzucić studia (na ostatnim roku)*, *To absurd, żeby Piotr rzucił studia*. Na temat układów syntaktycznych z wyrażeniem *absurd* i nałożonych na nie ograniczeniach dotyczących tego, o czym można orzekać absurd, pisałam szczegółowo w: Wołk 2007b.

Faktywności wyrażenia *to absurd*, że_ trzeba by zatem przeciwstawiać nie-faktywność, a może nawet kontryfaktywność, jednostki *to nonsens*, że_. Dokładniejsza analiza znaczenia ostatniego predykatu (por. Wołk 2007a) pokazuje bowiem, że nie przesądza on prawdziwości stanu rzeczy wskazywanego przez propozycję, implikuje jej nieprawdziwość.

Trudno nie zgodzić się z sugerowaną w definicjach słownikowych tezą, że centralnym komponentem semantycznym obu jednostek jest brak sensu. Bo nie do przyjęcia są układy w rodzaju: **Ten absurd / nonsens ma sens*. Ale zauważmy, że z nieakceptowalnym zdaniem **Ten pomysł jest nonsensowny, ale nie jest pozbawiony sensu* kontrastuje raczej dobre, choć będące wynikiem czysto meta-językowych, operacyjnych zestawień, zdanie *Ten pomysł jest absurdalny, ale nie jest pozbawiony sensu*. Świadczy to w moim odczuciu nie tyle o różnym poziomie „nasylenia” sensem *absurdu* i *nonsensu*, ile raczej o tym, że porównywane jednostki przeciwstawiają się sensowi na innej płaszczyźnie. Co więcej, skłonna jestem twierdzić, że przywoływana w definicjach słownikowych kategoria relacji do sensu odkrywa r ó ż n i c e między rozpatrywaną parą wyrażen, a nie podobieństwa. W zasadzie mówienie o braku sensu w *absurdzie* broni się według mnie tylko dzięki wielości różnych odniesień i kontekstów użycia słowa *sens*². Przypuszczam, że sam pomysł takiego ujęcia treści *absurdu* (tj. wykorzystania pojęcia sensu w definicji tego słowa) może wynikać z utożsamiania (niewykluczone, że nieświadomego) wyrażenia języka naturalnego z terminem³. W opracowaniach specjalistycznych z zakresu logiki definiuje się *absurd* jako wyrażenie wewnątrznie sprzeczne (por. np. MEL: 1)⁴, ale – co ciekawe – wewnętrzną sprzeczność podnieśli do kategorii definicyjnej również niektórzy leksykografowie objaśniający nie termin, lecz wyrażenie języka ogólnego (por. SJPSz I: 5, SWJP: 2) (jedynie w USJP wyraźnie zaznaczono, że obiektem jednej z dwóch proponowanych definicji jest termin logiczny, por. USJP I: 8). Taki (podejrze-

² O rozumieniu słowa *sens* zob. Pelc 1981.

³ O rozbieżnościach znaczeniowych wynikających z funkcjonowania wyrażenia *absurd* (a także innych terminów filozoficznych) w języku specjalistycznym i ogólnym pisała J. Antas (1983). Różnice między terminami a wyrażeniami języka naturalnego, w szczególności problem ich definiowania, szczegółowo przedstawił M. Grochowski (1993).

⁴ Również z rozważań J. Chmielewskiego o zasadzie redukcji do absurdu daje się wyprowadzić definicję *absurdu* (bo wprost nie została ona w tym tekście podana) jako jakiejś niedopuszczalnej całości, kolizji wewnątrz formułowanych sądów, wyrażenia wewnątrznie sprzecznego właśnie. Por. Chmielewski 1981.

wam, że nie do końca świadomy) krok pociąga za sobą wyraźne ograniczenia denotacyjne, przekładające się na zakres treści objaśnianej jednostki.

Jak wiadomo, sprzeczność przysługuje wyłącznie wyrażeniu, a więc bytowi językowemu. Metajęzykową naturę ma wyrażenie *to nonsense*, że_, odsyłające do tego, co ktoś o czymś powiedział. Ale predykat *to absurd*, że_ ma odniesienie sytuacyjne, odsyła bezpośrednio do świata i zachodzących w nim zdarzeń i stanów rzeczy⁵. Za pomocą wypowiedzenia *To absurd, że nie zawiadomiono go o wykładzie, na którym miał wygłosić referat* komentuje się zdarzenie referowane w uzupełnieniu propozycjonalnym, mianowicie fakt niezawiadomienia referenta o jego własnym wystąpieniu, podczas gdy komentarz zawarty w zdaniu *To nonsense, że nie zawiadomiono go o wykładzie, na którym miał wygłosić referat* dotyczy nie zdarzenia, o którym mowa w propozycji, lecz czyjś mówienia o tym zdarzeniu. Metajęzykowego charakteru replikującego użycia słowa *absurd* (które należałoby traktować jako dialogiczny wariant referującego i być może nieco modelowego, bo przywodzącego na myśl wymuszone, szkolne mówienie „całym zdaniem”, predykatu *to absurd, że_*) można by się dopatrywać w kontekstach typu: – *Nie zawiadomiono mnie o moim własnym wykładzie. – Absurd*. Są to jednak złudne konteksty, bo choć istotnie replika następuje po czymś powiedzeniu czegoś (o czymś), to odnosi się ona *de facto* nie do powiedzenia czegoś (o czymś), lecz do zdarzenia w świecie, które było tematem czyjś mówienia. Związek *absurdu* z mówieniem jest więc jedynie pośredni, przykłada się go bowiem do zdarzeń i to one wywołują ten predykat, natomiast jedynym zdarzeniem wywołującym predykat *to nonsense, że_* jest powiedzenie czegoś o czymś. Nie jest jednak tak, że wyrażenia *absurd* nie można odnieść do czyjś powiedzenia czegoś czy czyjś myśli. To również są zdarzenia, powiedziała bym nawet za Andrzejem Bogusławskim: „minimalne”, podstawowe zdarzenia w świecie (por. Bogusławski 2003: 163, 203). Różnica między *absurdem* a *nonsensem* (ściślej: *nonsensem_{META}*) sprowadza się do tego, że – jak już przed chwilą zauważyłam i co jeszcze raz dobitnie powtórzę – j e d y n y m zdarzeniem, do którego odsyła *nonsense*, jest powiedzenie czegoś, podczas gdy w wypadku *absurdu* będzie to j e d n o z m o ż l i w y c h z d a r z e ń, wcale nie najczęstszych, do których można odnieść to wyrażenie. Może dlatego właśnie *absurd* nie ma tak silnych jak *nonsense* proveniencji epistemicznych,

⁵ Różnice, o których tu jedynie wspominam, szczegółowo przedstawiłam w: Wołk 2007b: 181–184.

zdaje się egzystować gdzieś obok prawdy i bytów w jakiś sposób z nią związanym (takich jak np. *sens*).

2. Jeśliby wziąć pod uwagę inne jednostki konstituowane przez *absurd* lub jego derywaty, to zaobserwujemy cechy, które być może sygnalizują kolejne różnice między zestawianymi wyrażeniami⁶. Zauważmy bowiem, że o ile możliwa jest *absurdalna śmierć* i *miłość*, można *kogoś kochać aż do granic absurdu* i *być o kogoś zazdrosnym aż do absurdu*, można czynić *absurdalne wysiłki*, czyjeś *przeprosiny* mogą być *absurdalne*, można mówić o *absurdalnie drogich* lub *tanich rzeczach*, *absurdalnie wysokich* lub *niskich zarobkach*, o tyle nie można wymienionym przed chwilą stanom rzeczy (czy też rzeczom) przypisać cechy nonsensu. W wyniku substytucji wyrażenia *absurd* lub jego derywatów słowem *nonsens* (i oczywiście jego derywatami) otrzymamy połączenia niestandardowe, w istocie nie funkcjonujące. Por. także następujące przykłady:

(6) Była ambitna, kapryśna i uparta aż do absurdu. (vs *Była ambitna, kapryśna i uparta aż do nonsensu).

(7) Nawet w warunkach absurdalnych ludzie chcą postępować racjonalnie. (vs *Nawet w warunkach nonsensownych ludzie chcą postępować racjonalnie).

(8) Ceny obrazów van Gogha były absurdalnie wysokie. (vs *Ceny obrazów van Gogha były nonsensownie wysokie).

Przytoczone wyżej przykłady pokazują, że *absurd* można przykładać do własności stopniowalnych, gradualnych, bo jest on w jakiś, dla nas wciąż tajemniczy sposób przywiązany do wielkości czy też rozmiarów tego, czemu się go przypisuje. Za pomocą tego predykatu orzeka się maksymalny stopień natężenia cechy lub zjawiska, a właściwie – podkreślając ich niecodziennosc, niestandardowość – wyraża się wychodzenie tego zjawiska poza ustalone w ramach konwencji obowiązującej w danej zbiorowości granice, roszadzanie tych granic. *Absurd* będzie więc wiązał się także z normą, a właściwie z jej przekraczaniem (por. definicję z ISJP I: 4). Predykat *absurd* można, zwłaszcza w kontekstach „narracyjnych”, z powodzeniem zastąpić nacechowanymi potocznością ekspres-

⁶ Ostrożność tego sformułowania wynika ze świadomości możliwego braku symetrii między tytułowym wyrażeniem a jego przymiotnikowymi (lub przysłówkowymi) derywatami, a także jednostkami, w skład których ono wchodzi. Problem ten wymaga zbadania, natomiast na obecnym etapie analizy obserwacje przedstawione w tym paragrafie można traktować jako obiecujący, choć nieśmiały (bo jedynie intuicyjny) wstęp do poszukiwań interesujących mnie różnic między zestawianymi jednostkami.

sywizmami w rodzaju *kto to słyszał?, to się w głowie nie mieści, to przechodzi ludzkie pojęcie, to przekracza wszelkie granice*, które pełnią – zresztą podobnie jak *absurd* – funkcję nawet nie tyle maksymalizatorów, ile swoistych hiperbolizatorów.

3. Od wstępnych, nieuporządkowanych intuicji pora przejść do bardziej systematycznych ustaleń. Mechanizm orzekania o czymś, co się stało, absurdu opiera się na porównaniu tego z innymi zjawiskami (zdarzeniami, stanami rzeczy) tego typu. Jeśli zauważa się „inność”, a właściwie skrajną „inność” komentowanego zjawiska, które odbiega wyraźnie od „sytuacyjnych” bytów z nim zestawianych, pojawia się gotowość przypisania mu cechy absurdu. Odczuwaniu absurdalności czegoś towarzyszą stany zdziwienia, zaskoczenia, spowodowane wykroczeniem danego zjawiska poza powszechnie ustalone granice. Dlatego sprzeczne będą zdania:

(9) * To absurd, że poseł zgwałcił prostytutkę, ale w tym, co zrobił poseł, nie ma nic dziwnego / zaskakującego.

(10) * To absurd, że student nakrzyczał na swego profesora, ale w tym, co zrobił student, nie ma nic dziwnego / zaskakującego.

Stwierdzenie „inności” pojmowanej jako odbieganie od przyjętych w danej rzeczywistości norm przybliży wprawdzie znaczenie analizowanego wyrażenia, ale go wystarczająco jasno nie charakteryzuje. Wywołuje jednak refleksję nad tym, czym *absurd* miałyby się różnić od różnych stanów zdziwienia. Trudno oprzeć się wrażeniu, że *absurd* charakteryzuje się wyższym stopniem nasycenia zdziwieniem, że jest czymś więcej albo czymś innym niż zwykłe zdziwienie. *Dziwność* (czy też *zdziwienie*)⁷ – w przeciwieństwie do *absurdu* – można bowiem przykładać do najróżniejszych codziennych sytuacji niespełnienia oczekiwań, por.:

(11) To dziwne, że to ciasto się nie udało / Kasia się spóźnia / oni jeszcze nie mają dzieci.

⁷ Analiza tych wyrażen wykracza daleko poza ramy tego artykułu. Nie ulega jednak wątpliwości, że takie słowa, jak np. *dziwność*, *zdziwienie*, *zaskoczenie* nazywają różne, choć bliskie sobie stany emocjonalne. To, że w poszukiwaniu dystynktywnych cech *absurdu* stawiam je w jednym szeregu, nie oznacza bynajmniej, że je utożsamiam.

Zdania te możemy bez uszczerbku dla ich akceptowalności kontynuować, dodając do nich frazę *ale to nie jest absurd(alne)*, por.:

(12) To dziwne, że to ciasto się nie udało / Kasia się spóźnia / oni jeszcze nie mają dzieci, ale to nie jest absurd(alne).

Zasadnicza różnica między *absurdem* a *zdziwieniem* będzie się wiązała z naturą czy też raczej z genezą zjawisk, do których te wyrażenia nas odsyłają. Mam tu na myśli sprawcę komentowanych stanów rzeczy lub zdarzeń, a ściślej: to, czy ktoś taki istnieje (pomijając oczywiście istnienie Sprawcy wszystkiego, czyli Boga). Dziwić nas mogą różne zachowania, sytuacje stwarzane przez określone osoby, ale również zjawiska niekontrolowane, zachodzące bez udziału woli i świadomości człowieka, np. zjawiska atmosferyczne czy paranormalne. Jako absurdalne postrzegamy natomiast tylko takie stany rzeczy i zdarzenia, które powołuje do istnienia człowiek. To, że absurd wymaga sprawcy, a zdziwienie niekoniecznie, potwierdzają następujące przykłady:

(13) To dziwne, że o tej porze roku pada śnieg / talerzyk przesunął się po stole / szafa się otworzyła.

vs

(14) *To absurd, że o tej porze roku pada śnieg / talerzyk przesunął się po stole / szafa się otworzyła.

Nie bez znaczenia dla interpretacji semantycznej porównywanych jednostek wydają się również sygnały prozodyczne. Zauważmy, że o ile słowo *absurd* wypowiada się zwykle z intonacją wykrzyknikową, często wręcz emfaticzną, o tyle w artykulacji wyrażenia *dziwne* mogą pobrzmiewać różne tony: znamionujące stany głębokiego poruszenia, ale też zadumy, namysłu, wyciszonej refleksji. W przeciwieństwie do predykatu *absurd*, predykat *dziwne* daje się stopniować w górę i w dół⁸, por. połączenia nieakceptowalne *(to) trochę absurd(alne), *(to)

⁸ Operacja dostawiania do różnych jednostek wyrażeń gradualnych typu *trochę, prawie, dość, niemal, bardzo, zupełnie* posłużyła E. Janus (1977) do odróżnienia rzeczywistych wykładników intensywności cechy, w których sens 'bardzo' jest komunikowany przez samo wyrażenie, od pozornych intensyfikatorów, w wypadku których sens 'bardzo' jest wnioskowany z wypowiedzi. Jeśli dostawienie do testowanej jednostki któregoś z wymienionych wyżej słów daje połączenie dewiacyjne, mamy rzeczywisty intensyfikator, ponieważ dewiacja jest wynikiem sprzeczności (np. *trochę / prawie absurd(alne)) lub tautologii (por. *bar-

*bardzo absurd(alne)*⁹ z akceptowalnymi (*to*) *trochę dziwne*, (*to*) *bardzo dziwne*. Nie pełni więc on w wypowiedzeniu funkcji hiperboli i przystaje do różnych stanów emocjonalnych: pozytywnych i negatywnych, „letnich” i intensywnych. *Absurd* natomiast kryje w sobie dość silne emocje, które mają zwykle wydźwięk negatywny, bo oscylują z oburzeniem czy nawet zbulwersowaniem. Dlatego dziwią trochę konteksty (zwłaszcza jeśli wypowiedziane jednym tchem będą mieścić się w obrębie jednego sądu), w których orzekaniu o czymś absurdu towarzyszy wyrażenie pozytywnych odczuć, por.:

(15) ?To absurd, że uczniowie, którzy nie zdali matury, dostaną się na studia, choć jednocześnie sędzę, że dobrze, że tak się stanie.

(16) ?To absurd, że po zarzutach, jakie jej postawili, proponują jej dalszą współpracę, choć jednocześnie sędzę, że dobrze, że tak się dzieje.

(17) ?To absurd, że student nakrzyczał na swego profesora, choć jednocześnie sędzę, że dobrze, że tak się stało.

Emocje, jakie pobrzmiewają zwłaszcza w wypowiedzianym słowie *absurd*, sygnalizują subiektywizm nadawcy i jednocześnie jego skłonność do oceny zjawiska, o którym absurd orzeka. Jak pokazują przykłady (15)–(17), pozytywna ocena absurdałnego zjawiska na pewno nie wpisuje się w standard, choć nie można jej bezdyskusyjnie uznać za dewiację. Dopuszczalne są bowiem konteksty:

(18) To absurd, że student nakrzyczał na swego profesora, ale dobrze, że to zrobił, bo profesor sobie na to zasłużył.

(19) To absurd, że Anna uciekła sprzed ołtarza, choć biorąc pod uwagę to, czego dowiedziała się o swoim narzeczonym dzień przed ślubem, sędzę, że postąpiła słusznie.

(20) To absurd, że on współpracował z SB, ale nie potępiam go za to (widać okoliczności go do tego zmusiły).

Czyny i zachowania relacjonowane w tych przykładach dają się usprawiedliwić, np. słabością ludzkiego charakteru (por. (20)), nielojalną postawą innych osób

dzo / zupełnie absurd(alne)), co oznacza, że składnik ‘bardzo’ tkwi w znaczeniu badanego wyrażenia. Na ten temat zob. Janus 1977.

⁹ Nieakceptowalność tych połączeń nie musi świadczyć o niemożliwości gradacji cechy absurdałności (por. poprawne: *mniej* lub *bardziej absurdałne zjawisko*). Ich dewiacyjność może wynikać z własności semantycznych dostawianych wyrażen, np. cecha bycia wysokim czy mądrym na pewno jest stopniowalna, jednak połączenia **trochę wysoki*, **trochę mądry* są niedopuszczalne.

(por. (18) czy (19)). Moralna ocena wymierzona jest zawsze w kogoś, w sprawcę określonego czynu. Nie oznacza to naturalnie, że nie zauważa się w tym, co ktoś zrobił (i o czym jesteśmy gotowi orzec absurd), czegoś złego czy chociażby niewłaściwego. Rzecz w tym, że *absurd* orzeka się nie tyle o sprawcy zdarzenia, ile o efekcie jego działania, a więc o samym zdarzeniu. To tłumaczy akceptowalność przykładów (18)–(20) i dewiacyjność zdań w rodzaju:

(21) *To absurd, że student nakrzyczał na swego profesora, ale nie widzę w tym nic złego / niewłaściwego.

(22) *To absurd, że Anna uciekła sprzed ołtarza, ale nie widzę w tym nic złego / niewłaściwego.

(23) *To absurd, że on współpracował z SB, ale nie widzę w tym nic złego / niewłaściwego.

Etyczna ocena zawsze jest subiektywna, można więc butnego studenta ze zdania (18) potępiać lub przeciwnie – w skrytości ducha podziwiać go za odwagę, a jednocześnie przypisywać temu, co zrobił, cechę absurdu. Słowem, orzekaniu o tym samym zdarzeniu absurdu mogą towarzyszyć różne, nawet skrajne oceny etyczne, mimo tego wypowiadający je mogą zgodnie twierdzić, że komentowane zdarzenie trzeba uznać za absurd. Wartościowanie, niewątpliwie wpisane w strukturę semantyczną *absurdu*, odcina się od problemu wąsko pojętej moralności, bo dotyczy ono bezpośrednio nie człowieka, lecz efektu jego działania – określonej sytuacji. Ocenie podlega sam wymiar zjawiska, wyraźne odstępstwo od przyjętych w danej zbiorowości norm zachowań. Absurd przypisuje się temu, co nie powinno mieć miejsca w zbiorowości, w której egzystują sprawca i wydający opinię (bo oczywiście można bez trudu wyobrazić sobie społeczność, w której sytuacji relacjonowane w analizowanych zdaniach uchodzą za najzupełniej normalne i nikogo nie dziwią). Dlatego najwyraźniejszy efekt sprzecznościowy uzyskamy wówczas, gdy konkretne jednostkowe zdarzenie ujęte w zdaniu z referencją szczegółową (niekoniecznie wyrażoną powierzchniowo odpowiednimi kwantyfikatorami) zderzymy z sądem sytuującym je na tle zjawisk tego samego typu, wyrażonym w zdaniu z referencją ogólną (gatunkową), por.:

(24) *To absurd, że student nakrzyczał na swego profesora, choć studenci powinni krzyżeć na swoich profesorów.

(25) *To absurd, że Anna uciekła sprzed ołtarza, choć panny młode powinny uciekać sprzed ołtarza.

(26) *To absurd, że on (duchowny) współpracował z SB, choć oni (duchowni) powinni współpracować z SB.

Dewiację uzyskujemy tu wskutek porównania wydobywającego różnice między tym, co się stało, a ugruntowanym wyobrażeniem, jak być powinno. Podobny efekt daje zastąpienie *powinności* ciągiem *zwykle / na ogół jest tak, że p*, który również wyraża sąd oceniający, zgodny z opinią ogółu, por.:

(27) *To absurd, że poseł zgwałcił prostytutkę, ale / choć zwykle / na ogół jest tak, że posłowie gwałcą prostytutki.

(28) *To absurd, że student nakrzyczał na swego profesora, ale / choć zwykle / na ogół jest tak, że studenci krzyczą na swoich profesorów.

Kolejne spojrzenie na dwójkę *absurd* i *dziwne* pogłębi jeszcze zarysowane do tej pory opozycje między nimi. Na pierwszy rzut oka zdanie *?To dziwne, że student nakrzyczał na swego profesora, ale / choć zwykle / na ogół jest tak, że studenci krzyczą na swoich profesorów* może wydać się równie dewiacyjne jak przykład (28). Temu samemu zdaniu z ujętym szczegółowo sprawcą zdarzenia relacjonowanego w propozycji nie da się już nic zarzucić, por.:

(29) To dziwne, że właśnie ten student nakrzyczał na swego profesora, ale / choć zwykle / na ogół studenci krzyczą na swoich profesorów.

(30) Choć zwykle / na ogół studenci krzyczą na swoich profesorów, dziwne jest to, że właśnie ten student nakrzyczał na swego profesora.

Można by przypuszczać, że zrematyzowanie osoby sprawcy komentowanego zdarzenia w zdaniach z *absurdem* również da układy akceptowalne. Jednak, jak pokazują przykłady (31) i (32) (zob. niżej), efekt jest inny – sprzeczność się utrzymuje:

(31) *To absurd, że właśnie ten student nakrzyczał na swego profesora, ale / choć zwykle / na ogół studenci krzyczą na swoich profesorów.

(32) *Choć zwykle / na ogół studenci krzyczą na swoich profesorów, absurdem (absurdalne) jest to, że właśnie ten student nakrzyczał na swego profesora.

I nie jest tak, że te dwa stany się rozmiągają, że to, co gotowi jesteśmy uznać za absurdalne, nie jest dziwne. Rzecz w tym, że inne są przyczyny absurdu, inne zdziwienia. Wyrażenie *dziwne* opisuje sytuacje niespełnionych oczekiwań. Na podstawie tego, co się o czymś / kimś wie, można sądzić, że coś będzie takie

a takie (ktoś zachowa się tak a tak), a coś okazuje się inne (niż sądziliśmy, że będzie). Dziwić może to, że właśnie ten oto student tak postąpił, bo to do niego niepodobne. Komentując zdarzenie za pomocą wyrażenia *dziwne*, wnika my więc w indywidualne, osobnicze cechy jego sprawcy¹⁰. Natomiast orzekając o czymś absurd, dystansujemy się (co starałam się wcześniej pokazać) od wymierzonej jednostkowo oceny sprawcy zdarzenia, interesuje nas zajście ujęte całościowo (synkretycznie), które umieszczamy na skali przyjętych powszechnie w danej zbiorowości norm. To, że coś jest dla kogoś dziwne, nie zależy, a już na pewno nie musi zależeć, od obowiązujących w danej rzeczywistości konwencji. Dziwić może właśnie to, że ktoś się w konwencję wpisuje, por. np. *Uczniowie zwykle cieszą się, kiedy odwołuje się lekcje matematyki, ale dziwne jest to, że również ciebie to ucieszyło (cieszy)*. Przekraczanie norm społecznych jest zatem koniecznym warunkiem orzekania o czymś absurdu, ale nie zdziwienia.

4. Łamanie konwencji należałoby więc podnieść do rangi dystynkcji. Ale nie o samą konwencjonalność (czy też raczej niekonwencjonalność) w *absurdzie* idzie. Wypowiadając słowo *absurd*, dajemy wyraz emocjom, które wywołało w nas czyjeś zachowanie, co znajduje potwierdzenie w dewiacyjnych według mnie układach w rodzaju:

(33) *Mówiąc o tym, co się stało, że to absurd, nie chcę powiedzieć (nie mówię), że czuję coś z tego powodu, że to się stało.

(34) *Uważam, że to, co się stało, to absurd, ale nie chcę powiedzieć, że czuję coś z tego powodu, że to się stało.

Przypisując czemuś absurd, ustosunkowujemy się wartościująco do komentowanego zdarzenia, nie aprobujemy go, ale i nie rozpatrujemy w kategoriach moralności. Dlatego sądzę, że zapis treści analizowanego wyrażenia powinien zdawać sprawę z tego, co czuje orzekający absurd, i z tego, co jest źródłem takiego stanu emocjonalnego. Nie może on jednak ograniczać się do prostej relacji w rodzaju 'źle, że ktoś zrobił coś_k, bo ktoś nie powinien zrobić czegoś_k', ponieważ taki brzmiały dekalogowo zapis przywodzi na myśl opis złamania jakiegoś zakazu, popełnienia czynu nie mieszczącego się w kodeksie moralnym albo

¹⁰ Zauważmy, że predykat *dziwne* – w przeciwieństwie do *absurdu* – jest swobodnie przykładowy do osób, por. akceptowalne połączenia *dziwny człowiek / mężczyzna / nauczyciel, dziwne dziecko* z nieakceptowalnymi **absurdalny człowiek / mężczyzna / nauczyciel, *absurdalne dziecko*.

będącego wykroczeniem przeciwko ustalonemu prawu. A zgodzimy się, że nie każde nieprzepisowe czy też niemoralne zachowanie gotowi jesteśmy nazwać absurdem, np. kradzież, zdrada, zabijanie to zachowania etycznie i prawnie naganne i nie powinny mieć miejsca, ale sam fakt kradzieży czegoś, zdradzenia kogoś czy nawet zabicia kogoś nie jest absurdalny.

Zgodnie z tym, co ustaliliśmy, absurd musi dziwić i zaskakiwać. Na pewno więc nie będzie absurdem coś, co spowszedniało, nawet jeśli jest to coś, co ze wszech miar zasługuje na potępienie. Nawiązując do przytoczonych wcześniej przykładów, trzeba zatem jasno powiedzieć, że nie będzie absurdem sam fakt nakrzywienia na kogoś, rezygnacji z zamążpójścia czy współpracy z SB. W samym zajściu tych zdarzeń nie ma nic, co skłaniałoby do przypisania im cechy absurdu. Fakty te mogą jednak przybrać rozmiary absurdu, jeśli w komentowanym zdarzeniu jest coś, co nadaje mu niecodzienny charakter. Tym tajemniczym „czymś” może być jakiś detal tkwiący w okolicznościach zdarzenia, np. to, kto coś zrobił, jak, gdzie lub kiedy to zrobił. Na przykład współpraca z SB jednego z wielu żyjących w Polsce Kowalskich absurdalna nie będzie, ale jeśli wykonawcą tej czynności okaże się, powiedzmy, duchowny stojący wysoko w hierarchii kościelnej, z pewnością będzie tu mowa o absurdzie. Naturalnie można się rozmyślić i zmienić plany matrymonialne (por. przykład (19)), ale jeśli ktoś robi to tuż przed wypowiedzeniem sakramentalnego „tak”, to sytuacja staje się niecodzienna, zasadne będzie chyba uznanie jej za absurdalną. Jeśli profesor nakrzywi na studenta, to zachowa się niegrzecznie, ale nie absurdalnie, jeśli zaś role się odwróci i to student będzie agensem, będzie można przypisać temu, co zrobił, własność absurdu. Jak widać, coś, co powoduje, że dane zdarzenie jest absurdem, wymyka się próbom sprecyzowania jego istoty, bo za każdym razem może to być inny szczegół sytuacyjny. Ale właśnie to tajemnicze „coś” pozwala, jak się zdaje, zawęzić charakter zjawiska, o którym orzeka się absurd, i oddzielić je od innych zdarzeń, negatywnie ocenianych ze względu na sam fakt ich zajścia.

Oczywiście nie jest to jedyny element ograniczający zasięg obmyślanej eksplikacji. Nie można zapominać o tym, co powoduje rzeczzone zagadkowe „coś”. Jak wiemy, wywołuje pewne emocje, niepozytywne odczucia, których źródłem jest kluczowe w rozpatrywanym wypadku łamanie konwencji. Jeśli zaś mowa o konwencji, to – zgodnie z inspirującymi ustaleniami M. Grochowskiego (1993) – nie sposób nie mówić o konwencji w c z y m ś (Z), bo pojęcie to zasadza się na odniesieniu pewnych zachowań czy też zależności albo – dokładniej rzecz

ujmując – zasad postępowania do określonej zbiorowości *Z*, do pewnego świata konstytuowanego przez zbiór należących do niego osób (por. Grochowski 1993: 15–17). Nietrudno wyobrazić sobie rzeczywistość, w której na przykład studenci krzyczą na swoich profesorów, a panny młode mają zwyczaj uciekać sprzed ołtarza. W takim świecie opisywane fakty nie będą absurdem. Słowem, to, co jest konwencją w *Z*, nie musi być konwencją w *Z'* (tj. innej zbiorowości). W pojęciu konwencji wyciągnięta na powierzchnię w *definiendum* zbiorowość spleta się z *wiedzą* o tym, jak należy postępować, jeśli się do danej zbiorowości należy, mamy tu więc w pewnym sensie do czynienia ze „wspólną wiedzą” (Grochowski 1993: 16).

Jeśliby prześledzić uważnie sytuacje, które można uznać za absurdalne, to zauważymy, że są to zdarzenia incydentalne, bardzo rzadkie. Im częstsze byłyby takie zdarzenia, tym bardziej byśmy się na nie „uodporniali”, a tym samym, tym mniej by one dziwiły, zaskakiwały i wywoływały uczucia skłaniające do przypisania im cechy absurdu. Rzecz jasna w większości wypadków nadal skłonni byłibyśmy uznawać je za niewłaściwe, za takie, które nie powinny mieć miejsca w *Z*, ale budziłyby one coraz słabsze emocje. Bo granice absurdu nie są wyznaczone raz na zawsze, coś, co jest teraz absurdem, może przestać nim być. Nie należy jednak sądzić, że częstotliwość czy też regularność należy podnieść do cechy definicyjnej *absurdu*. Opisane zależności chwyta w zadowalającym stopniu zaproponowany przez Grochowskiego (1993) zapis treści pojęcia ‘konwencja’, który zamierzam wykorzystać w objaśnianiu znaczenia słowa *absurd*.

Absurd opisuje sytuacje odwróconego porządku rzeczy, świata na opak. Nie są to jednak, jak można wyczytać z wielu czynionych zwykle na marginesie różnych prac uwag lub sugestii, sytuacje nie dające się wyjaśnić czy zrozumieć, nie są one ani niemożliwe do pomyślenia, ani niemożliwe do stania się faktem¹¹. Takie cechy widziałabym raczej w wyrażeniu *nonsens* (por. Wołk 2007a: 414–416). Absurd orzeka się często (choć nie wyłącznie, por. przypis 1) o faktach właśnie i choć na pierwszy rzut oka mogą wydawać się one niewytłumaczalne, zwykle udaje się dotrzeć do ich „genezy”, znajdując wyjaśnienie. Element odpo-

¹¹ Interpretacji *absurdu* jako czegoś, czego się nie rozumie, można doszukać się (bo nie jest ona podana *explicite*) m.in. w pracach, w których rozważa się absurd jako kategorię estetyczną, por. np. Różanowski 1998: 39–40, Chmielewski 1998: 127. Warto zaznaczyć, że przytaczane zwykle za opracowaniami z zakresu logiki odróżnienie *absurdu* od *nonsensu* funkcjonuje w nich wyłącznie na poziomie terminologicznych deklaracji, bo w istocie granica między nimi wyraźnie się zaciera, o czym może świadczyć chociażby to, że są używane zamiennie.

wiedzialny za absurdalny efekt powoduje, że komentowana sytuacja jest inna od pozostałych sytuacji tego typu, ale ma też cechy wspólne wszystkim tym sytuacjom, bo w przeciwnym razie nie dałyby się do nich zaklasyfikować. Krzyczenie studenta na profesora jest więc krzyżeniem i daje się zestawiać z innymi „krzyżeniami”, bo to, kto na kogo krzyczy, nie ma nic do rzeczy w ustalaniu treści pojęcia krzyżenia, nie jest to jego cecha relewantna. To, że w relacji przełożony – podwładny zwykle ten pierwszy jest sprawcą akcji krzyżenia, jest sprawą konwencji, ale niejęzykowych.

5. W zakończeniu chciałabym jedynie krótko skomentować definicję będącą zwięźnięciem przedstawionego wyżej pomysłu opisu znaczenia tytułowego wyrażenia. Jest ona pomyślana jako konfiguracja trzech komponentów: 1) zdarzeniowego, 2) dwuskładnikowej deskrypcji przybliżającej charakter komentowanego zdarzenia p i 3) komponentu tłumaczącego efekt, jaki p wywołuje w odbiorcy. Proponuję, by układały się one w następującą formułę:

(35) *to absurd, że ktoś_i zrobił p:*

‘to, że ktoś_i zrobił p,

które jest takie, że

(a) ze względu na coś_k nie jest takie jak $p_1, p_2, p_3 \dots p_n$

(b) należący do Z są gotowi nie robić p wtedy, gdy q , bo wiedzą, że w Z jest tak, że jeżeli q , to nie p

powoduje, że chcę powiedzieć, że p nie powinno stać się w Z ’

gdzie symbole $p_1, p_2, p_3 \dots p_n$ odsyłają do innych zdarzeń tego typu, element $coś_k$ odnosi się do bliżej nieokreślonego szczegółu sytuacyjnego, odpowiedzialnego za absurdalny efekt p , natomiast Z oznacza zbiorowość, do której należą $ktos_i$ i orzekający *absurd*. Przejęta od Grochowskiego (1993) koncepcja oparcia zapisu treści pojęcia konwencji na schemacie *jeżeli p, to q* (w części (b) formuły (35) odpowiednio przekształconym) ma – podobnie jak u jego pomysłodawcy – oddawać nie tyle strukturę zdania komunikującego o komentowanym zdarzeniu (bo na zmienne p i q nie nakłada się ograniczeń strukturalnych), ile zależności zachodzące między pewnymi stanami rzeczy, które łatwo wyrazić w struktu-

rach o takim właśnie schemacie (por. Grochowski 1993: 15–17), np. jeśli ktoś jest studentem, to wie, że nie krzyczy się na profesora (por. przykład (18)).

Zaprezentowana interpretacja znaczenia wyrażenia *absurd*, a zwłaszcza projekt jej przekładu na zdyscyplinowany język semantyczny wymagają oczywiście przedyskutowania, przemyślenia, być może przeformułowania, niewykluczone, że nawet radykalnej zmiany. Właśnie z myślą o dalszych etapach pracy nad analizowanym zagadnieniem powstał ten szkic.

Bibliografia

- ANTAS J., 1983, Dystrybucja semantyczna niektórych terminów i pojęć filozoficznych na tle ich znaczeń potocznych, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Językoznawcze*, z. 73, s. 39–58.
- BOGUSŁAWSKI A., 2003, *Aspekt i negacja*, Warszawa: Semiosis Lexicographica.
- CHMIELEWSKI A., 1998, Przygodność i absurd istnienia, czyli o prawomocności etycznych strategii sensotwórczych, w: R. Różanowski (red.), *Absurd w filozofii i literaturze*, Wrocław: UWr, s. 125–163.
- CHMIELEWSKI J., 1981, Zasada redukcji do absurdu na tle porównawczym, w: J. Pelc (red.), *Studia Semiotyczne XI*, s. 21–106.
- GROCHOWSKI M., 1993, *Konwencje semantyczne a definiowanie wyrażen językowych*, Warszawa: Zakład Semiotyki Logicznej UW.
- GRODZIŃSKI E., 1981, *Zarys teorii nonsensu*, Wrocław: PAN Instytut Filozofii i Socjologii.
- ISJP: *Inny słownik języka polskiego*, M. Bańko (red.), t. 1–2, Warszawa: PWN 2000.
- JANUS E., 1977, Wykładniki intensywności cechy we współczesnej polszczyźnie, *Polonica* 3, s. 47–57.
- KOTARBIŃSKI T., 1990, *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, Wrocław: PAN. Komitet Nauk Filozoficznych.
- MEL: *Mała encyklopedia logiki*, W. Marciszewski (red.), Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1970.
- PELC J., 1981, O znaczeniach słów „sens” i „znaczenie”, *Przegląd Humanistyczny* 25, s. 1–10.
- RÓŻANOWSKI R., 1998, Absurd nasz powszedni, w: R. Różanowski (red.) *Absurd w filozofii i literaturze*, Wrocław: UWr, s. 36–47.
- SJPSz: *Słownik języka polskiego*, M. Szymczak (red.), t. 1–3, Warszawa: PWN 1988–1989.
- SWJP: *Słownik współczesnego języka polskiego*, B. Dunaj (red.), Warszawa: Wilga 1996.
- USJP: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, S. Dubisz (red.), t. 1–5, Warszawa: PWN 2003.

WOŁK M., 2007a, W stronę semantyki nonsensu, *Prace Filologiczne*, t. 52, s. 409–418.

WOŁK M., 2007b, Cechy syntaktyczne wyrażen *nonsens* i *absurd*. Wprowadzenie do opisu semantycznego, w: *Beiträge der Europäischen Slavistischen Linguistik (POLYSLAV)*, t. 10, B. Bremher, V. Ždanova, R. Zimny (red.), München: Otto Sagner, s. 178–187.

About *absurd*. Semantic considerations

(summary)

The present article aims at analysing the meaning of the Polish word *absurd* ‘absurd’. In my discussion, especially at the beginning, I refer to my previous observations concerning the meaning of the word *nonsens* ‘nonsense’. Further *absurd* ‘absurd’ is compared with another expression which is semantically synonymous, namely with the predicate *dziwne* ‘strange / odd’.

The compared units *to nonsens*, *że_* ‘it is nonsense that_’ and *to absurd*, *że_* ‘it is absurd that_’ differ from each other mainly in that the former refers to what somebody has said about something (it has a metalinguistic reference), whereas the latter to what has happened, that is to events and the state of affairs (it has a situational reference). These referential differences influence the semantic range of the analysed expressions. The main difference between the predicate *absurd* ‘absurd’ and *dziwne* ‘strange / odd’, however, is that the absurd requires the agent, which is not necessarily the case with astonishment: compare the acceptable sentence *To dziwne, że o tej porze roku pada śnieg / talerzyk przesunął się po stole* ‘It is strange that it is snowing at this time of the year / that the plate has moved on the table’ with the unacceptable sentence **To absurd, że o tej porze roku pada śnieg / talerzyk przesunął się po stole* ‘*It is absurd that it is snowing at this time of the year / that the plate has moved on the table’ (see examples (13) and (14)).

Distinctive semantic features of the eponymous expression are contained in its definition (see (35)), being the outcome of the semantic interpretation presented in this paper.